

Gazetka dla Rodziców przedszkolaka

Przedszkole Gedanensis
marzec 2011



- **Poszukiwania Pani Wiosny**



- **Ważne pytania dla przedszkolaka**, czyli czego dowiedziały się dzieci podczas zajęć:

1. Dlaczego trzeba podlewać rośliny?
2. Jak dobrze zasadzić roślinkę?
3. Czy zima już od nas odchodzi?
4. Dlaczego lód topnieje?
5. Co to są zjawiska przyrodnicze?
6. Co oznacza powracający do Polski bocian?

- **Piosenki z przedszkola :**

"Kukułka"

1. Kuku, kuku!
Precz, zimo zła!
Już bociek leci,
cieszą się dzieci.
Wiosna, wiosna
idzie przez świat!



- **Angielski :**



Hello, Hello!

Hello, hello. (Wave one hand, then the other hand)

Can you clap your hands? (Clap!)

Hello, hello. (Wave!)

Can you clap your hands? (Clap!)

Ref. Can you stretch up high? (Stretch!)

Can you touch your toes? (Bend down and touch your toes)

Can you turn around? (Turn around)

Can you say hello? (Wave, then say hello to as many people as you can!)

Hello, hello. (Wave!)

Can you stamp your feet? (Stamp your feet.)

Hello, hello. (Wave!)

Can you stamp your feet? (Stamp your feet.)

Ref....

- **Artykuł na *WIOSNĘ***

Każda pora roku oferuje wiele smakowitych **warzyw i owoców**. Sezonowe warzywa i owoce są najlepiej wyposażone przez naturę we wszystko, co jest niezbędne do optymalnego wzrostu i rozwoju, zawierają najpełniejszy zestaw naturalnych witamin. Tym samym dostarczamy sobie najlepszych witamin, soli mineralnych i innych związków biologicznie czynnych oraz bezcennej energii witalnej. Wygodną formą owoców i warzyw są soki, które dostępne są na rynku w bardzo szerokiej ofercie.

A zatem pamiętajmy:

**WARZYWA, OWOCE I SOKI,
TO DANIA NA CZTERY PORY ROKU!**



NOWALIJKI

Na wiosnę przyroda budzi się do życia, a na rynku pojawiają się nowalijki. Dlatego w tym okresie warto jeść młodą sałatę, rzodkiewki, szczypiorek, seler, zielone ogórki. Możemy przygotowywać z nich pyszne sałatki, które będą wspaniałą propozycją na

wiosenne, lekkie śniadanie lub kolacje. Wiosna jest najlepszą porą dla świeżych jabłek czy owoców cytrusowych, dlatego też do każdego posiłku możemy dodawać soki owocowe lub owocowo-warzywne.

Owocowe ciekawostki – czy wiesz skąd pochodzą te owoce?

jabłko-Azja Środkowa

arbuz-Afryka

banany-Azja

mandarynka-Azja

pomarańcza-Azja

winogrono-Europa, Afryka

Powinniśmy spożywać 5 porcji warzyw, owoców lub soków dziennie!

Oto przykłady kompozycji 5 porcji, którymi możemy urozmaicić nasze posiłki:

Śniadanie: banan, szklanka soku

Drugie śniadanie: jabłko, gruszka, sok

Obiad: surówki, sałatki

Deser: owocowa sałatka, pomarańcze

Kolacja: szklanka soku warzywno-owocowego

W oparciu o materiały edukacyjne dla nauczycieli „Owoce, warzywa i soki są na 5”



• Przepis na pyszny sok!

Coś na poranne rozbudzenie:

-1 pomarańcza

-1 cytryna

-1 grejpfrut

Owoce należy przekroić na pół i wycisnąć elektrycznie lub ręcznie.

Ilość składników zależy od osobistych kubków smakowych. Dodajemy produkty według własnych upodobań.

SMACZNEGO!Smacznego! Smacznego! Smacznego!

• Bawmy się razem!

Co to jest ? ☺

Gdy się schowa za chmury, świat się staje ponury. A weselej na świecie, kiedy śmieje się z góry.

.....

Już ciepły wietrzyk z łąki powiewa, drobniutkie pąki rosną na

drzewach. Jaka to pora roku?

.....

Mleczka nie piją, myszek nie jedzą, Te bure kotki co na drzewie
siedzą.

.....

Czarno-biały fraczek, bućki czerwone, umykają żaby, gdy idzie w
ich stronę.

.....

**Małe talenty robią
eksperymenty ☺**



Czy woda potrafi unosić się do góry?

Doświadczenie :

- 1) przelewanie wody z pojemnika do pojemnika
- 2) wytworzenie pary wodnej (chuchanie na lustro, obserwacja pary unoszącej się z czajnika),
- 3) obserwacja skraplania się pary wodnej (lustro przykładamy do pary unoszącej się z czajnika).

Czy w każdej temperaturze woda paruje?

Doświadczenie:

- 1) nalanie zimnej wody na talerzyk, odstawienie do kilkudniowej obserwacji.
- 2) obserwacja zjawiska parowania wody gorącej.

Mamo, tato, przeczytaj mi ☺

„O wiosnie w lesie i o wiewiórki ważnym interesie”

Spał sobie Hałabała zimę długą, znużony wielce, w swojej dziupli po wiewiórce, na mchowej pościeli. Nóżki w czerwonych bamboszkach podwinął pod siebie i czekał, aż słońko wiosenne na dobre się rozżłoci na niebie. Coraz to się poderwał, ogienek w komineczku rozpałił, herbatki z lipowego kwiatu w garnuszczyku zaparzył, jagódką suszoną przygryzł albo laskowym orzeszkiem i dalej spał, i z jednego boczku na drugi boczek się przewracał.

Aż miotełka z gęsich piórek z oburzenia trzęsła w kątku, że jej krasnal nie weźmie do zrobienia porządku. Paproszki bowiem sypały się z mchowej pościeli i nieporządek był wielki. Połowa marca już dawno minęła, a krasnal wciąż spał smacznie. Aż tu nagle któregoś dnia w południe ktoś mu sen przerywa i stuk, puk, do drzwi dziupli kołata.

– Kto tam? – pyta krasnal, pod mchową pierzynką się przeciągając.

A gość na to:

– To ja, wiewiórki córka, z leśnego podwórka. Moja mama nie miała czasu przyjść sama, więc mnie przysłała do pana krasnala, żeby pan przyszedł do mamy w ważnym interesie. Mieszkamy opodal, w czarnym lesie.

– Owszem – powiada krasnal – pójdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę się przy byle pogodzie śpieszył – taka już moja zasada. Przyjdę kiedy indziej, trudna rada.

– Ależ proszę pana – mówi wiewiórka zatroskana. – Przecież już pączki widać na głogu, a na suchej trawce na rozłogu słońce nieźgorzej świeci, a młynarzowe dzieci szukają bazi nad rzeką. Już wiosna niedaleko.

– Ależ gdzież tam, gdzież tam – mruknął Hałabała i chrapnął. Spał znowu jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Biegnie ktoś zieloną drogą. Rude uszy, rudy ogon. I do dziupli stuk, puk.

– Kto tam? – pyta Hałabała.

– To ja, wiewiórki córka, z leśnego podwórka. Mama prosi, żeby pan przyszedł w ważnym interesie do naszej dziupli w czarnym lesie.

– Owszem, owszem, przyjść przyjdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę przy byle pogodzie nóg nadwierał – taka już moja zasada. Przyjdę kiedy indziej, trudna rada.

– Ależ panie krasnalu – mówi wiewiórka pełna żalu – toć już baba Saba naumyślnie przysłała do lasu po zawilce, toć już włosy zielone wierzbowom rosną ponad rzeką, wiosna już niedaleko. Na wspomnienie o babie Sabie zerwał się krasnal z pościeli i jednym oczkiem z dziupli na świat wyrżał. Patrzy, a baba Saba stoi na pagórku. Fartuch ma kraciasty, a w nim jakieś kwiaty. To zawilce świeże, bieluchne, w małe powiązane pączuchny. A każdy pączuszek otulony w świeżutki meszek zielony.

A baba Saba twarz, pomarszczoną jak jesienne jabłko, co się już kwartał pod jabłonką wyleżało, pod słoneczko wyciąga i mruczy:

– Od dwudziestego marca zagrzewa słonko choć starca.

– Zagrzewa, zagrzewa – mówi Hałabała i ziewa – ale to jeszcze nie wiosna, wiewiórko-rudoskórko.

Fiołków jeszcze nie ma.

I uraczywszy wiewiórkę tą przemową, buch! krasnal na pościel mchową i chrapnął. Spał znów jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Zwinne, zgrabne susy, ruda kita, rude uszy. I do dziupli stuk, puk.

– Kto tam?

– To ja! – woła rudas, starszy syn wiewiórczy. – Niech się pan krasnal łaskawie w pościelce nie kurczy i przyjdzie do mej mamy w ważnym interesie. Toć już wiosna od dawna błąka się po lesie.

– Wpierw się do wstania nie przymuszę, zanim nie zabrzmią fujarki pastuszej! – woła krasnal.

Aż tu nagle brzmi znad rzeczki głos wierzbowej fujareczki, po powietrzu leci granie.

– No, niechże pan krasnal wstanie.

Raz, dwa, przetań krasnal oczy i hop! jak nie skoczy! Chwycił miotełkę z kąta i prosi:

– Miotełko, ty z gęsich piórek, oczyść że mój garniturek wiosenny.

Miotelecza furku, furku po wiosennym garniturku i w mig krasnal z dziupli hyc!

– I biegnie na to miejsce, gdzie się zwykł co roku z wiosenką spotykać.

Przybiegł wreszcie na to miejsce, kędy las się kończy. Patrzy, słońce nad polaną w złocistej opończy. Sypie promieni całe wiązki na młodziuchne liście i gałązki.

A fiołków w trawie gromada cała. Przystanął Hałabała i woła:

– Ej, wiosenko, nie bądź taka, przybądź do mnie, nieboraka, niechże cię zobaczę!

Zapachniało mu nad głową fiołkowo, wiosenkowo, jakby nos wetknął znienacka w pachnidełka miłe, i nagle patrzy, panienka wiosenka, w konwaliowych, sasankowych sukienkach. Uśmiechnęła się i mówi:

– Jestem już. Każę świecić słonku, każę śpiewać ptakom, będziesz mógł po lesie chodzić, nieboraku.

– Teraz to już będę mógł! – wrzasnął krasnal i nie żałując nóg, w te pędy do wiewiórki-rudoskórki pobiegł.

– Jakież to ważny interes masz do mnie, ciekaw jestem ogromnie!

A wiewiórka-rudoskórka rudą głową kręci i mówi:

– Cała bieda w tym, że nie mam pamięci. Cztery dziuple w lesie miałam, a o jednej zapomniałam. Tam orzechów pełna dziupla, a tu mi się co dzień zapas uszczupla, a do nowych laskowych orzechów jeszcze daleko. Pamiętam, że mości Hałabała był ze mną, gdym dziuple obierała; dam orzechów mości krasnalowi, jak się nad tym trochę pogłowi.

– Ależ owszem, bardzo chętnie, wnet to sobie upamiętnię. Pierwsza dziupla była w tej sośnie, co pod nią krzywy pień rośnie; druga dziupla była w tej sośnie, co pod nią borówka rośnie; trzecia dziupla była w tej sośnie, co pod nią wilcze łyko rośnie, a czwarta dziupla była w tej sosence, co to ja się pod nią często kręcę, nad pracowitością czarnych mrówek rozmyślając.

I o ile mnie pamięć nie myli, to jeszcze w lutym zastałem cię w tej dziupli po obiadku sutym, jakżeś się po ostatnim orzechu oblizywała w pośpiechu.

– A to ci się przypomniało, mój kochany Hałabało! – pisnęła wiewiórka. – Prawda, prawda! Bo to mam pamięć jak u niedźwiedzia ogon – i hyc, kic, pobiegła w polankową stronę, i tylko zatrzęszczały gałązki zielone.

A Hałabała stoi i myśli: „Co tam będę za wiewiórką gonił, bamboszki wypsuwał i o te dwa orzechy, co mi z wdzięczności przyobiecowała, się dopominał. Pójdę lepiej i zobaczę, co się dzieje z boćkiem klekotaczem, boć już pewnikiem z zagranicy powrócił i na stodole baby Saby klekoce.

I poszedł krasnał, a w ślad za nim szła wiosenka panienka w wiosenkowych, konwaliowych sukienkach, z fujareczką swą zaczarowaną i ptaszęcymi piosenkami rozśpiewaną.

L.Krzemieniecka

